



Harcerskie lato pełne przygód Харцерське літо, сповнене пригод

Літо то час, киди харцери і харцерки wyruszają на wycieczki, by spędzić czas w gronie przyjaciół, odkrywać nowe miejsca i zdobywać cenne umiejętności. Niezależnie od pogody, ruszają do przodu – żadna ulewa nie stanie na ich drodze do przygody i nauki.

Tegoroczne lato dla młodzieży z Harcerskiego Hufca «Wołyń» Harcerstwa Polskiego na Ukrainie rozpoczęło się 1 lipca.

1–15 lipca drużyny z Równego wyruszyły na obóz do Chocimia. Było to jedno z najbardziej wycieczkowych dla nich wydarzeń niosących nowe wyzwania i doświadczenia.

Twierdza Chocim przez wieki była świadkiem wielu wydarzeń, kształtujących losy tej części Europy. Dla harcerzy z Równego obóz w tak wyjątkowym miejscu był nie tylko okazją do spędzenia czasu na świeżym powietrzu, ale także do zgłębienia wiedzy o historii regionu oraz lepszemu zrozumieniu dziedzictwa kulturowego i historycznego Ukrainy. Wędrówki i wyprawy terenowe były integralną częścią obozu. W ich trakcie młodzi ludzie uczyli się radzić sobie w różnych warunkach i rozwijać swoje umiejętności przetrwania w dzikiej przyrodzie.

Również 1 lipca 1. Kostopolska Drużyna «Arka» rozbiła swój obóz

w malowniczej okolicy Zakopanego, skąd rozciągały się widoki na góry zapierające dech w piersiach. Bliskość tatrzańskich szlaków była atutem, umożliwiającym harcerzom codzienne wyprawy. Zakopane, z jego wyjątkową atmosferą i górskim charakterem, stało się dla uczestników obozu miejscem pełnym inspiracji i wrażeń.

Centralnym punktem pobytu były górskie wędrówki – swoisty test wytrzymałości fizycznej, ale także umiejętności pracy zespołowej i zaradności. Harcerze zdobywali kolejne szczyty, podziwiali piękno tatrzańskich przyrody i uczyli się, jak bezpiecznie poruszać się w trudnym, górskim terenie.

5 lipca na obóz udała się kolejna grupa harcerzy, harcerek oraz zuchowej gromady ze Zdobunowa i Kostopola. Zakwaterowani w pensjonacie «Tarasówka» w Małym Cichym harcerze mieli okazję do przejścia tatrzańskimi szlakami oraz poznania ma-

Літо – це час, коли харцери та зухи вирушають до довгоочікуваних таборів, щоб провести час із друзями, відкрити нові місця та здобути цінні вміння. Якою не була би погода, вони рухаються вперед – жодна злива не стане на заваді їхнім пригодам та навчанню.

Цьогорічне літо для молоді з харцерського загону «Волинь» Польського харцерства в Україні розпочалося 1 липня.

1–15 липня харцерські дружини з Рівного вирушили на табір у Хотин. Для них це була одна з найочікуваніших подій, яка принесла нові виклики та враження.

Хотинська фортеця протягом століть була свідком багатьох подій, які визначили долю цієї частини Європи. Для рівненських харцерів табір у такому винятковому місці дозволив не лише провести час на природі, а й дізнатися більше про історію регіону та краще зрозуміти культуру та історичну спадщину України. Невідомою частиною табору були прогулянки та походи, під час яких молодь вчилася радити собі в різних умовах та розвивала свої навички виживання в дикій природі.

Також 1 липня 1-ша костопільська харцерська дружина «Arka» розпочала

таборвання неподалік мальовничого Закopanego, звідки відкривався прекрасний вид на гори. Поблизу були татранські стежки, тож харцери могли щодня ними прогулюватися. Zakopane з його унікальною гуральською атмосферою стало для учасників табору місцем сповненим натхнення і вражень.

Одними з найважливіших пунктів програми табору були походи в гори – своєрідне випробування на фізичну витривалість, а також на вміння працювати в команді та винахідливість. Харцери підкорювали чергові вершини, милувалися красою татранської природи та вчилися безпечно пересуватися складним гірським тереном.

5 липня до Польщі вирушила чергова група харцерів та зухів зі Здобунова й Костополя. Проживаючи в пансіонаті «Тарасівка» в селі Мале-Ціхе, вони мали можливість пройтися татранськими стежками та пізнати мальовничу Підгалля. Також вибралися до За-

Вантаж від фундації «Допомагаємо кожному» для Дубна
Do Dubna przybyła pomoc od Fundacji «Pomagamy Każdemu»



сторінка 3

У нас завжди
була віра

Zawsze
mieliśmy wiarę



сторінка 4

Тернопільські читання
Юліуша Словацького

Tarnopolskie czytanie
Juliusza Słowackiego



сторінка 9

Долати кордони не лише
ментально, а й фізично
Pokonać granice, nie tylko
mentalnie, ale i fizycznie



сторінка 10

Фрагменти невідомої
монографії про Луцьк

Wątki z nieznanej monografii
o Łucku



сторінка 13

Parafia przekazała pomoc szpitalowi i przesiedleńcom

Парафія передала допомогу лікарні та переселенцям

Fundacja «Pomagamy Każdemu» z Lubelszczyzny przekazała pomoc humanitarną parafii rzymskokatolickiej Świętego Jana Nepomucena w Dubnie.

Фундація «Допомагаємо кожному» з Люблінщини передала римо-католицькій парафії Святого Іоана Непомука в Дубні гуманітарну допомогу.

Leki, sprzęt medyczny, odzież używaną, zabawki, wózki dziecięce, literaturę religijną, artykuły szkolne i papiernicze osobiście przywiózł do Dubna prezes Fundacji Piotr Wasilewicz.

Część darów została zebrana przez Fundację «Pomagamy Każdemu», kolejną część przez katolicką organizację charytatywną «Caritas» w ramach akcji «Paczka dla Ukrainy».

18 września dubieńska parafia przekazała 300 kg pomocy Szpitalowi Miejskiemu w Dubnie. Placówka otrzymała m.in. leki, pościel, materace przeciwoleżynowe, różne urządzenia medyczne i środki higieniczne.

19 września część pomocy (odzież, zabawki, książki, środki higieniczne itp.) została przekazana osobom wewnątrznie przesiedlonym, które obecnie mieszkają w Dubieńskiej Hromadzie.

Kolejną część pomocy podczas inauguracji roku szkolnego otrzymali uczniowie szkoły sobotnio-niedzielnej, działającej przy Dubieńskim Towarzystwie Kultury Polskiej.



Jana Klimczuk,
Dubieńskie Towarzystwo Kultury Polskiej
Zdjęcie udostępnione przez autorkę

Ліки, медичні прилади, вживаний одяг, іграшки, дитячі візки, релігійну літературу, шкільне приладдя та канцелярські вироби привіз до Дубна

особисто голова фундації Пьотр Василевич.

Частину помочі зібрала фундація «Допомагаємо кожному», ще частину – благодійна католицька організація «Caritas» в рамках акції «Paczka dla Ukrainy».

18 вересня дубенський костел передав 300 кг допомоги комунальному некомерційному підприємству «Дубенська міська лікарня». Заклад отримав, зокрема, медикаменти, постіль, проти-пролежневі матраци, різні вироби медичного призначення та засоби гігієни.

19 вересня частину допомоги (одяг, іграшки, книги, засоби гігієни тощо) передали внутрішньо переміщеним особам, які нині проживають у Дубенській громаді.

Ще частину допомоги під час відкриття навчального року отримали учні суботньо-недільної школи, яка діє при Дубенському товаристві польської культури.

Яна Klimczuk,
Дубенське товариство польської культури
Фото надала авторка

Szpital w Białymstoku i Włodzimierzu współpracują

Лікарні Білостока й Володимира співпрацюють

Latem br. rozpoczęła się realizacja projektu «Wspólny rozwój usług rehabilitacyjnych w szpitalach miejskich w Białymstoku i Włodzimierzu» – podaje Wspólny Sekretariat Programu Interreg NEXT Polska-Ukraina 2021-2027.

Projekt «Wspólny rozwój usług rehabilitacyjnych w szpitalach miejskich w Białymstoku i Włodzimierzu» (akronim RehabHelpPL-UA) to jeden z 24 projektów medycznych dofinansowanych z Programu Interreg NEXT Polska-Ukraina 2021-2027. Jego realizację zainaugurowała wspólna letnia konferencja z udziałem personelu obu zaangażowanych szpitali, a także przedstawiciele władz państwowych i samorządowych.

Projekt jest wdrażany przez Samodzielny Szpital Miejski im. PCK w Białymstoku, pełniący rolę partnera wiodącego, oraz Miejskie Przedsiębiorstwo «Terytorialne Stowarzyszenie Medyczne» we Włodzimierzu.

Jego realizacja potrwa dwa lata. Głównym celem tej inicjatywy jest rozwój współpracy pomiędzy tymi szpitalami i wypracowanie wspólnych metod i sposobów działania, które będą miały wpływ na poprawę jakości świadczonych usług medycznych.

Dzięki dofinansowaniu z Programu Interreg NEXT Polska-Ukraina w wysokości ponad 2,3 mln euro partnerzy będą mogli rozwinąć świadczone przez siebie usługi rehabilitacyjne.

W trzech oddziałach białostockiego szpitala wykonane zostaną prace remontowo-budowlane. Wyremontowane pomieszczenia zyskają nowy sprzęt do rehabilitacji, echokardiograf, aparaty RTG oraz specjalistyczne łóżka.

Z kolei szpital we Włodzimierzu zyska innowacyjny system do terapii i oceny chodu, stosowany do przywracania i rozwoju umiejętności chodzenia w sytuacji jej utraty, a także inny specjalistyczny sprzęt rehabilitacyjny i komputerowy. Znaczącą wartość dodaną w projekcie mają stanowić działania miękkie – wizyty studyjne i szkolenia personelu obu szpitali.

Źródło: pl-ua.eu

Улітку розпочалася реалізація проекту «Спільний розвиток реабілітаційних послуг у муніципальних лікарнях у Білостоці та Володимирі». Про це повідомляє Спільний секретаріат Програми Interreg NEXT Польща-Україна 2021-2027.

Проект «Спільний розвиток реабілітаційних послуг у муніципальних лікарнях у Білостоці та Володимирі» (акронім RehabHelpPL-UA) – це один із 24 медичних проектів, які фінансує Програма Interreg NEXT Польща-Україна 2021-2027. Його реалізація розпочалася влітку зі спільної конференції персоналу обох лікарень та представників органів державної влади й місцевого самоврядування з обох сторін.

Проект втілюють у життя Незалежна міська лікарня імені Польського Червоного Хреста в Білостоці (головний партнер) і комунальне підприємство «Територіальне медичне об'єднання» у Володимирі.

Реалізація проекту триватиме два роки. Основна його мета – розвиток співпраці між лікарнями в Білостоці й Володимирі та розробка спільних методів і способів роботи, які сприятимуть підвищенню якості надання медичних послуг.

Завдяки гранту Програми Interreg NEXT Польща-Україна 2021-2027 розміром понад 2,3 млн євро партнери зможуть розвивати реабілітаційні послуги, які вони надають хворим.

У трьох відділеннях білостоцької лікарні заплановані ремонтно-будівельні роботи. Відремонтовані кабінети оснастять новим реабілітаційним обладнанням, ехокардіографом, рентгєнівськими апаратами та спеціалізованими ліжками.

У свою чергу лікарня у Володимирі отримає інноваційну систему терапії та оцінки ходи, яку використовують для відновлення та розвитку навичок ходьби у випадку її втрати, а також інше реабілітаційне та комп'ютерне обладнання. Очікується, що «м'які» заходи для персоналу обох лікарень, додають значної цінності проектом.

Джерело: pl-ua.eu

Informacja wołyńska

Волинська інформація

Bank Rozwoju Rady Europy udzieli kredytu na budowę nowego gmachu medyczno-rehabilitacyjnego w ośrodku «Feniks» na Wołyniu. Pacjentami placówki są dzieci z uszkodzeniami układu nerwowego i chorobami ortopedycznymi.

Банк розвитку Ради Європи надасть позику на будівництво нового лікувально-реабілітаційного корпусу центру «Фенікс» на Волині. Пацієнти закладу – діти з ураженнями нервової системи та ортопедичними захворюваннями.

W obwodzie wołyńskim trwają żniwa. Rolnicy zebrali już 1 mln ton zbóż i roślin strączkowych.

У Волинській області триває збір урожаю. Аграрії вже намолотили 1 млн тонн зернових і зернобобових.

Mieszkańcy Wołynia zapoznali się z działalnością polskich ośrodków opiekujących się dorosłymi osobami niepełnosprawnymi. Odwiedzili w szczególności Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych w Katowicach oraz Dom Samopomocy w Krzepicach.

Wołynianie oзнакомили się z działalnością polskich centrów, які опікуються дорослими з інвалідністю. Вони відвідали, зокрема, Фонд реабілітації неповносправних осіб у Катовіце та Дім самопомоги в Кшепіце.

Utworzono agroklastę «Zachodnie Polesie», który przewiduje budowę przedsiębiorstwa zajmującego się przetwórstwem warzyw i jagód na terenie Szackiej Hromady. Planowane jest również opracowanie znaku towarowego «Zrobiono w Szacku». Projekt zrzessa 14 samorządów obwodu.

Stworono agroklastę «Zachodnie Polesie», який передбачає будівництво підприємства з переробки овочів і ягід на території Шацької громади. Заплановано теж розробку торгової марки «Зроблено в Шацьку». Проект об'єднує 14 громад області.

Na Międzynarodowych Senioraliach Uniwersytetów Trzeciego Wieku w Zwoleniu na Słowacji złoto w strzelaniu z karabinu pneumatycznego zdobył emeryt z Wołynia Borys Tretewycz.

На Міжнародній сеньйоріаді Університетів третього віку в словацькому Зволєні пенсіонер з Волині Борис Третевич виборов золото у стрільбі з пневматичної гвинтівки.

Oby trochę więcej chleba

От би більше хліба

«Moi rodzice pochodzili z polskich katolickich rodzin. Zawsze mieliśmy wiarę. Modliliśmy się tylko po polsku. Do dziś modłę się po polsku» – powiedziała Franciszka Holik ze Zdobunowa. Jest członkinią miejscowego Towarzystwa Kultury Polskiej. Jej rodzinna historia jest związana z dzisiejszym obwodem żytomierskim.

Pani Franja podzieliła się z «Monitorem Wołyńskim» wspomnieniami o Wielkim Głodzie, kontuzji wojennej ojca, sowieckich represjach, wizytach papieża Jana Pawła II i przywróceniu kościołów katolikom. Oddajemy głos naszej rozmówczyni.

Kościół w Żytomierzu zawsze był pełny po brzegi

Urodziłam się na Żytomierszczyźnie, we wsi Kurhańce. W tym czasie był to rejon wołodarsko-wołyński, a teraz Hromada Horoszów w rejonie żytomierskim. Ukończyłam cztery klasy w Kurhańcach, a następnie poszłam do szkoły w pobliskiej wsi Daszynka. Wkrótce przenieśliśmy się do wsi Myrne i do ósmej klasy włącznie chodziłam do szkoły we wsi Zelena Polana.

Po ukończeniu ośmiu klas pracowałam najpierw jako listonosz, a później wstąpiłam do technikum spółdzielczego w Żytomierzu. Tam poznałam swojego męża Mykołę (1945–2013). Pobraliśmy się w 1975 r. i najpierw mieszkaliśmy w Równem.

Bardzo chciałam poznać miejscowych Polaków. Pracowałam w sklepie i tuż przed początkiem listopada pewna kobieta kupiła świecę. Zapytałam, czy pójdzie na cmentarz. Powiedziała, że tak. Dowiedziałam się od niej, gdzie w Równem zbierają się Polacy, gdzie jeżdżą na msze święte, bo wtedy miejscowy kościół był nieczynny. I już mi ulżyło. Pamiętam, kiedy po raz ostatni miał przyjechać o. Serafin Kaszuba, długo na niego czekaliśmy. Śpieszyłam się gdzieś i niestety się nie doczekałam. Bardzo mi przykro, że wtedy go nie zobaczyłam.

Następnie przenieśliśmy się do Zdobunowa. Moja córka uczyła się w szkole razem z synem Zofii Michalewicz (prezes Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Zdobunowskiej – aut.). Pewnego dnia nauczycielka powiedziała: myślę, że tutaj, w klasie, wszyscy są prawosławni. Syn Zofii odpowiedział, że jest katolikiem. Córka wróciła do domu i podzieliła się informacją, że nie jest jedyną katoliczką w klasie. Ponadto poznałam kilku Polaków ze Zdobunowa jeszcze kiedy razem z rówieśnikami jeździłam do kościoła w Połonnem (obwód chmielnicki – aut.). Z nami jeździli w szczególności Bednarczykowie i Zofia Szeludko.

W Żytomierzu chodziłam do kościoła co niedzielę. Dlatego w Równem, a później w Zdobunowie bardzo mi brakowało świątyni. Mąż ustawił radio tak, abym mogła słuchać Polski i Watykanu. Jeździłam też do Połonnego. To ponad 100 km, ale starałam się jeździć co niedzielę. Zabierałam ze sobą dzieci. A kiedy urządzono

kaplicę w Sławucie (również obwód chmielnicki – aut.), zaczęłam jeździć tam: było trochę bliżej. Od czasu do czasu jeździłam do Krzemieńca. A kiedy odwiedzałam rodziców, chodziłam do kościoła w Żytomierzu. Zawsze był pełny po brzegi, ponieważ w tamtym czasie był to jeden z niewielu czynnych kościołów. Pamiętam księży Stanisława Szczypkę i Romana Jankowskiego.

Cieszę się, że trafiłam na spotkanie z papieżem

W 1990 r. kościół Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Równem został zwrócony katolikom. Pamiętam, jak przenosiliśmy do kościoła rzeźby z Domu Nauczycieli, gdzie wcześniej pozwolono nam odprawiać msze. W kościele dawniej była hala sportowa. Wewnątrz był namalowany sportowiec ze wstążką. Jeszcze ksiądz Antoni Andruszczyszyn powiedział: wyobraźcie sobie, że to anioł... Teraz też czasami jeżdżę do kościoła w Równem. W Zdobunowie pierwsze nabożeństwo zostało odprawione w 1991 r., w drugim dniu Świąt Bożego Narodzenia, chociaż kościół został oficjalnie przekazany katolikom dopiero pół roku później. Pamiętam, jak w radiu nadawano o polskich Świątach Bożego Narodzenia w Zdobunowie.

W 1991 r. papież Jan Paweł II pielgrzymował do Lubaczowa. Z Ukrainy były organizowane wówczas autobusy. Jechaliśmy z Równego. Wyjazd zorganizował ks. Władysław Czajka. Wtedy padało, przemokły mi nogi, ale w ogóle się tym nie przejmowałam. Cieszę się, że pojechałam na to spotkanie z Janem Pawłem II. Choć nie widziałam go z bliska, brakuje mi słów, by opisać wrażenia, emocje...

Byłam także w Kijowie, kiedy Jan Paweł II przyjeżdżał w 2001 r. do Ukrainy. Na początku chciałam udać się do Lwowa, ale mój syn studiował w Kijowie, zatem zdecydowaliśmy, że pojedą do stolicy i spędzimy czas razem. Papież był na stadionie «Czajka». Nigdy w życiu nie widziałam tyłu policjantów. Padało, wiało. Jednak kiedy Jan Paweł II wyszedł, nagle się wypogodziło i wiatr się uciszył. Pamiętam, jak skakałam i machałam chustą, aby powitać papieża. Wtedy widziałam go już z bliska.

Mama zawsze pytała: czy nie jesteście głodny?

Moi rodzice. Antonina Liniewicz (1914–2005) i Stanisław Zalewski (1908–1989), byli Polakami. Wychowali trójkę dzieci: Witalija (1938–2024), Zofię (ur. 1940) i mnie, Franciszkę (ur. 1948).

Babcia ze strony matki nazywała się Katarzyna Grozowska (1894–1972), dziadunio – Anto-

«I tato, i mama byli z roдин поляків-католиків. У нас завжди була віра. Ми молилися тільки польською мовою. Я до цих пір молюся польською», – зазначила Францішка Голік зі Здобунова. Вона членкиня Товариства польської культури Здобунівщини. Її родинна історія пов'язана з Житомирською областю.

Про Голодомор, поранення тата на війні, радянські репресії, візити Папи Яна Павла II та повернення костелів пані Франя розповіла «Волинському монітору». Далі – пряма мова нашої співрозмовниці.

Костел у Житомирі завжди був повен людей

Я народилася на Житомирщині, в селі Курганці. На той час це був Володарсько-Волинський район, а нині – Хорошівська громада Житомирського району. Чотири класи закінчила в Курганцях, а потім ходила до школи в pobliskому селі Дашинка. Невдовзі ми переїхали в село Мирне і до восьмого класу включно я ходила до школи в селі Зелена Поляна.

Після закінчення восьми класів спершу працювала листоношою, а згодом вступила в кооперативний технікум у Житомирі. Познайомилася зі своїм чоловіком Миколою (1945–2013 рр.). Ми одружилися 1975 р. і спершу жили в Рівному.

Мені дуже хотілося познайомитися з місцевими поляками. Я працювала в магазині і якраз перед початком листопада одна жінка купила свічки. Я запитала, чи вона піде на могилки. Вона сказала, що так. Від неї дізналася, де в Рівному гуртуються поляки, куди їздять на службу, адже тоді місцевий костел був закритий. І вже мені було легше. Пам'ятаю, коли востаннє мав приїжджати отець Серафим Кашуба, ми його чекали-чекали. Я мусила бігти і, на жаль, так його тоді й не зустріла. Дуже шкодую, що тоді його не побачила.

Потім ми переїхали в Здобунів. Моя донька вчилася в школі разом з сином Софії Михалевич (голова Товариства польської культури Здобунівщини, – авт.). І якось учителька сказала: думаю, що тут, у класі, всі православні. А син Софії відповів, що він католик. Донька прийшла додому й розповіла мені, що вона не єдина католичка в класі. До того ж я познайомилася з кількома здобунівськими поляками, ще коли разом із рівнянами їздила до костелу в Полонне (Хмельницька область, – авт.). З нами їздили, зокрема, Беднарчики і Софія Шелудько.

У Житомирі я ходила до костелу щонеділі. Тож у Рівному, а потім і Здобуніві мені було дуже тяжко без храму. Чоловік налаштував радіоприймач і я слухала Польщу й Ватикан. І їздила в Полонне. Хоч воно – за понад 100 км, старалася їздити щонеділі. Брала дітей із собою. А коли в Славуті (теж Хмельницька область, – авт.) облаштували

капличку, то почала їздити туди: було трішки ближче. Час від часу їздила до Кременця. А як приїжджала до батьків, то – до костелу в Житомир. Він завжди був повен людей, адже це був один із небагатьох діючих костелів на той час. Пам'ятаю ксьондзів Станіслава Щипту та Романа Янковського.

Щаслива, що потрапила на зустріч із Папою

У 1990 р. костел Святих Апостолів Петра і Павла в Рівному повернули католикам. Пам'ятаю, як ми переносили фігури з Будинку вчителя, де спершу дозволили правити служби, до костелу. Там був спортзал. Усередині – намальований спортсмен зі стрічкою. Ще ксьондз Антоній Андрущишин сказав: думайте, що це ангел... Зараз я теж інколи їджу до Рівного в костел. У Здобуніві вперше службу відправили в 1991 р., на другий день Різдва, хоч офіційно костел передали католикам через пів року. Пам'ятаю, як на радіо повідомляли про польське Різдво в Здобуніві.

У 1991 р. Папа Йоан Павло II приїжджав у Любачів (Польща, – ред.) і з України організували автобуси. Ми їхали з Рівного. Поїздку організував ксьондз Владислав Чайка. Тоді йшли дощі, в мене змокли ноги, але це були дурниці. Я щаслива, що тоді потрапила до Йоана Павла II. Хоч близько його я не бачила, але враження, емоції не описати...

Також я була в Києві, коли Йоан Павло II приїжджав в Україну у 2001 р. Спершу хотіла їхати у Львів, але мій син вчився в Києві, то ми вирішили, що я приїду в столицю й ми підемо разом. Папа був на стадіоні «Чайка». Стільки міліції, скільки її було тоді, я ніколи не бачила. Були дощ, вітер, але коли Йоан Павло II вийшов, то розпогодилося і стало тихенько. Я тоді стрибала, махала хустиною, щоб вітати Папу. Тут я його вже бачила близько.

Мама завжди питала: ти не голодний?

Мої батьки – Антоніна Ліневич (1914–2005 рр.) та Станіслав Залевський (1908–1989 рр.) – поляки. У них народилося троє дітей: Віталій (1938–2024 рр.), Зофія (1940 р. н.) і я, Францішка (1948 р. н.).

Бабуся по мамі – Катажина Грозовська (1894–1972 рр.), дідунько – Антоній Ліневич (?–1933 рр.). У них було 11 дітей, із яких вижили семеро: Адольф, Віталій, Гіпполіт, Францішек, Вікторія, Антоніна (моя мама) та Аполлонія. Знаю, що серед померлих дітей були теж Вікторія, Станіслав і Зигмунт.



1



2

Represje wobec wołyńskich Polaków: Właściciel fabryki

Репресовані волинські поляки: Власник заводу

23 marca 1940 r. Zawiłow, oficer operacyjny wydziału ekonomicznego Zarządu NKWD w Obwodzie Wołyńskim, aresztował Franciszka Lelicińskiego.

Z nakazu aresztowania wynika, że Leliciński «był właścicielem cegielni, służył w stopniu majora w byłej armii polskiej, był związany z oddziałem II sztabu generalnego, wrogo nastawiony przeciwko władzom sowieckim». Osadzono go w więzieniu w Łucku. Z dużym prawdopodobieństwem można założyć, że władzom sowieckim «spodobało się» przedsiębiorstwo Lelicińskiego, dlatego sprawą zajął się wydział ekonomiczny NKWD.

W ankiecie aresztowanego czytamy, że Franciszek Leliciński, s. Augusta, urodził się w 1891 r. w Nowym Sączu w województwie krakowskim. Ukończył szkołę techniczną, z zawodu był «technikem mistrzem żelbetonowym», posiadał własną fabrykę w Górcie Połonce.

Mieszkał w Łucku przy ulicy Dominikańskiej 42, mieszkanie 3 (obecnie ulica Drahomanowa) wraz z żoną Adelajdą-Natalią, c. Mieczysława, z domu Niwińska, ur. w 1907 r. Małżeństwo miało dwoje dzieci: dziesięcioletnią córkę Irenę i dziewięcioletniego syna Zbigniewa (wiek podany jest według stanu na marzec 1940 r.). Jak podano w sprawie, ze słów Lelicińskiego wynika, że w latach 1911–1918 służył w armii niemieckiej, nie był ścigany przez prawo i nie był członkiem żadnej partii politycznej. Cztery jego siostry mieszkały na terenach okupowanych przez Niemcy.

Przy przesłuchaniu zatrzymanego zabezpieczono zegarek marki «Zenit» na białym metalowym łańcuszku, 109 rubli 15 kopiejek pieniędzy sowieckich, portfel i dokumenty.

Podczas przesłuchania, które odbyło się 24 marca, Franciszek Leliciński potwierdził, że służył w armii niemieckiej jako technik wojskowy. Mówił, że w ogóle nie służył w polskiej armii, lecz pracował w warsztacie technicznym i nie miał żadnego stopnia wojskowego.

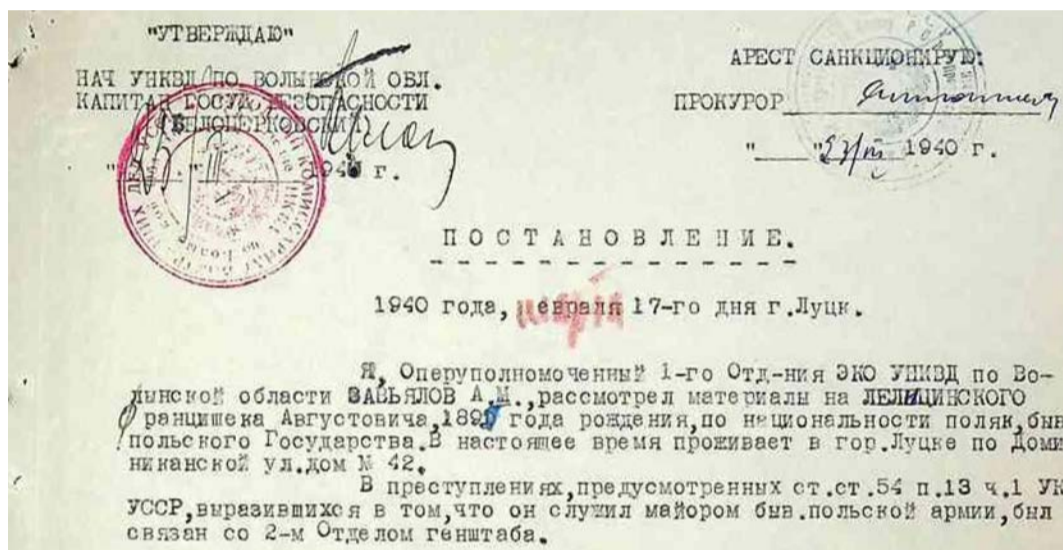
Na pytanie, ile posiada hektarów ziemi, aresztowany odpowiedział, że w ogóle nie jest ziemskim właścicielem, dzierżawi jedynie 200 sążni pod fabrykę żelbetu. Natomiast jego brat Stefan Marian był porucznikiem Wojska Polskiego i jako osadnik otrzymał 16 ha ziemi w Górcie Połonce pod Łuckiem. Na tym przesłuchaniu się zakończyło.

Kolejne przesłuchanie Franciszka Lelicińskiego odbyło się 12 kwietnia 1940 r. Śledczy ustalił wówczas, że po ukończeniu technicznej szkoły w Mittweidzie Franciszek, obywatel austriacki, zgłosił się na ochotnika do armii niemieckiej, uzyskując jednocześnie na własną prośbę niemieckie obywatelstwo. Służył do 1918 r. w artylerii jako technik I klasy. Po zakończeniu I wojny światowej, jak wynika z jego zeznań, Leliciński po odniesionych ranach był przez jakiś czas leczony, a następnie pracował jako technik w Zbrojowni nr 4 w Krakowie. Jednocześnie przesłuchiwany twarżo obstarzał przy tym, że nie służył w Wojsku Polskim. W fabryce pracował do 1922 r.

Franciszek mieszkał w Łucku od 1924 r., gdzie wykonywał prace żelbetowe przy budowie hangarów. Udało mu się zbierać około 2 tys. złotych. Ponieważ było to za mało, pożyczyl jeszcze 1 tys. złotych i za te pieniądze w latach 1925–1927 wybudował w Górcie Połonce fabrykę do produkcji kręgów studniowych, rur, cegieł i dachówek. Wydzierżawił od wsi ziemię na 15 lat. Roczny obrót przedsiębiorstwa wynosił 23 tys. zł, stale pracowało w nim od 4 do 6 osób. Wynajmowano też, w różnym czasie, dodatkowo jeszcze 5–6 robotników. Fabryka pracowała sezonowo, a w czasie przestojów Leliciński pracował jako kreślarz i wykonawca różnych prac.

30 sierpnia śledczy przesłuchał świadka Zachara Żuczka, mieszkańca Górki Połonki, który przez 13 lat pracował u Lelicińskiego. Stwierdził, że pracodawca rzekomo stale wyzyskiwał pracowników, płaca wynosiła tylko 3 złote dziennie, a oni musieli harować od wczesnego rana do

23 березня 1940 р. оперуповноважений 1-го відділення ЕКО (економічного відділення) УНКВД у Волинській області Зав'ялов арештував Францішека Леліцинського.



poźniej nocy. Gdzieś w 1936 r. rzekomo nie wypłacił Żuczce 15 złotych, ale po długich naleganiach je oddał. Świadek nic nie wiedział o służbie Lelicińskiego w polskiej armii.

Podobne zeznania złożył starszy brat Zachara, Jefym Żuczko, który również pracował w fabryce. Bardzo podobne były też zapisy protokołu przesłuchania Mychajła Zubki, który przez 11 lat pracował u Lelicińskiego.

Podczas konfrontacji z Zacharem Żuczka i Mychajłem Zubką Franciszek Leliciński nie potwierdził zarzutów o wyzyskiwaniu pracowników.

W październiku 1940 r. sprawę Franciszka Lelicińskiego przekazano do rozpatrzenia przez Kolegium Specjalne NKWD ZSRR. Kolejne przesłuchanie, które śledczy przeprowadził 27 stycznia 1941 r., nie wniosło nic nowego do sprawy. Jak wynika z wyciągu z protokołu nr 44 z dnia 26 kwietnia 1941 r., Franciszek Leliciński został umieszczony w poprawczym obozie pracy na okres pięciu lat, licząc od 23 marca 1940 r. Karę odbywał w obozie Siewwostlag.

W ostatnim dokumencie w sprawie podano, że według postanowienia Prokuratury Obwodu Wołyńskiego z dnia 29 maja 1989 r. Franciszek Leliciński został zrehabilitowany.

Udało nam się odnaleźć arkusz ewidencji personalnej Franciszka Lelicińskiego, wypełniony przez niego osobiście 25 sierpnia 1947 r. Dzięki niemu jesteśmy w stanie uzupełnić życiorys bohatera naszego eseju.

Możemy stwierdzić, że podejrzenia enkawudzistów co do jego służby w polskiej armii nie były bezpodstawne, gdyż Leliciński w latach 1918–1922 był oficerem uzbrojenia i posiadał stopień kapitana. W dokumencie nie sprecyzowano, w którym obozie Gułagu odbywał karę. Po amnestii obywateli polskich, w listopadzie 1941 r. Leliciński dotarł do Tockoje i wstąpił do Armii Andersa. Służył jako oficer uzbrojenia w 7. Dywizji Artylerii Przeciwlotniczej. 1 maja 1942 r. jednostka została przetransportowana do Pahlavi w Iranie.

We wrześniu 1943 r. Franciszek Leliciński jako doświadczony specjalista został skierowany do fabryki wojskowej w Aleksandrii (Egipt), gdzie pracował na stanowisku kierowniczym do listopada 1946 r. W 1947 r. otrzymał pozwolenie władz PRL na powrót do kraju.

Franciszek Leliciński zmarł 26 listopada 1958 r. Został pochowany na cmentarzu parafialnym w Kielcach. Obok niego spoczywa zmarła w 1988 r. żona Adelajda oraz córka Lelicińskich Bożena. Nie wspomniano o niej w aktach sprawy, gdyż urodziła się w 1940 r., już po aresztowaniu bohatera naszego eseju.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Anatol Olich

Na zdjęciu: Nakaz aresztowania Franciszka Lelicińskiego

U Łucku Francişek проживав із 1924 р., тут працював на бетонних роботах при будівництві ангарів. Йому вдалося зібрати близько 2 тис. злотих. Оскільки цих коштів було замало, взяв ще у кредит 1 тис. злотих і на ці гроші з 1925 до 1927 р. збудував у Гірці Полонці цементний завод із виготовлення колодязних кругів, труб, цегли, плитки та черепиці. Громада села йому виділила землю на 15 років. Річний оборот підприємства становив 23 тис. злотих, на ньому постійно працювало від чотирьох до шести людей. Було ще в різний час п'ять-шість поденщиків. Фабрика функціонувала сезонно, а в період простою Леліцинський працював креслярем і підрядником.

30 серпня слідчий допитав свідка – жителя Гірки Полонки Захара Жучка, який пропрацював у Леліцинського 13 років. Той заявив, що працедавець нібито постійно обраховував робітників, заробіток складав усього три злотих на день, а працювати доводилося з самісінького ранку до пізньої ночі. Якось у 1936 р. він нібито не доплатив Жучку 15 злотих, але після довгих наполягань віддав гроші. Про службу Леліцинського в польській армії свідок нічого не знав.

Старший брат Захара Єфим Жучко, який теж працював на заводі, дав аналогічні свідчення. Подібним був і протокол допиту Михайла Зубка, який пропрацював у Леліцинського 11 років.

На очних ставках із Захаром Жучком і Михайлом Зубком Францішек Леліцинський не підтвердив звинувачень в експлуатації робітників.

У жовтні 1940 р. справу Францішека Леліцинського передали на розгляд Особливої наради при НКВД СРСР. Ще один допит, який слідчі провели 27 січня 1941 р., нічого нового у справу не вніс. Згідно з випискою із протоколу № 44 від 26 квітня 1941 р., Францішека Леліцинського помістили у виправно-трудоий табір строком на п'ять років, відраховуючи термін від 23 березня 1940 р. Покарання відбували відбувати у Севвостлаг.

Останній документ у справі повідомляє, що заключенням прокуратури Волинської області від 29 травня 1989 р. Францішека Леліцинського реабілітовано.

Нам вдалося знайти персональну облікову картку Францішека Леліцинського, заповнену ним особисто 25 серпня 1947 р. За нею можна доповнити біографію героя нашого тексту.

Бачимо, що підозри енкаведистів про службу в польському війську не були безпідставними, адже Леліцинський із 1918 до 1922 р. служив офіцером озброєння і мав чин капітана. В якому таборі ГУЛАГу він відбував покарання, в документах не уточнюється. Після амністії польських громадян у листопаді 1941 р. Леліцинський добрався до Тоцького та вступив в Армію Андерса. Служив офіцером озброєння в 7-му дивізіоні протиавіаційної артилерії. 1 травня 1942 р. його частину перевезли до Пахлеві в Ірані.

У вересні 1943 р. Францішека Леліцинського як досвідченого фахівця відправили на керівну посаду на військовому заводі в Александрії (Єгипет), де він пробув до листопада 1946 р. У 1947 р. він отримав дозвіл від влади комуністичної Польщі на повернення до Батьківщини.

Францішек Леліцинський помер 26 листопада 1958 р. Він похований на парафіяльному кладовищі в Кельцях. Поряд із ним спочивають дружина Аделаїда, яка померла в 1988 р., а також дочка Леліцинських Боżена. Її не згадували на аркушах справи, бо вона народилася в 1940 р., уже після арешту батька.

(Далі буде).

Анатолій Оlich

На фото: Постанова на арешт Францішека Леліцинського

Grób Hrabiny w Siankach

Jeśli wyruszysz do źródeł Sanu zielonym szlakiem z Bukowca, najpierw zobaczysz po prawej stronie Bukowe Berdo, Halicz i Rozsypaniec, następnie dotrzesz do ponaddwustuletniej lipy po prawej stronie, potem po lewej ujrzysz cmentarz w nieistniejącej wsi Beniowa.

Jeśli podążysz dalej, wyłonią się przed Tobą ruiny dworu Stroińskich, ostatnich właścicieli Sianek, Grób Hrabiny i w końcu, jeśli starczy Ci sił, dotrzesz do umownego źródła rzeki San, wyznaczającej południową granicę Polski z Ukrainą na długości 54 km.

Po wsi Beniowa został tylko cmentarz oraz fragmenty fundamentów cerkwi. Na nekropolii zobaczysz kilka nagrobków. Na jednym z nich znajdziesz dzban – symbol życia ludzkiego, na innym kwiat – symbol piękna i przemijania.

Dostrzeżesz tu także podstawę chrzcielnicy, na której wryty jest znak ryby – symbol pierwszych chrześcijan. Po Twojej lewej stronie usłyszysz i zobaczysz przejeżdżający po stronie ukraińskiej pociąg, gdzie zostało jeszcze kilka zamieszkałych domów. Będzie tu podziwiać piękną ponaddwustuletnią lipę, ocaloną przez jednego z mieszkańców. Tu było kiedyś samo centrum Beniowej, wsi, która została wysiedlona w ciągu jednego dnia 2 czerwca 1946 r. na mocy Umowy o wymianie ludności między Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego a rządem Ukraińskiej SSR.

Następnie dotrzesz do głównego punktu wyprawy: do nieistniejącej wsi Sianki i do Grobu Hrabiny. Po wsi Sianki pozostały tylko fundamenty dworu Stroińskich, murowana studnia (odrestaurowana) i Grób Hrabiny.

Legenda mówi o tym, że właściciel dworu Franciszek Stroiński i Klara, z domu Kalinowska ze Lwowa, pokochali się od pierwszego wejrzenia. Ona przeniosła się dla niego do Sianek, gdzie żyli zgodnie i szczęśliwie. Niestety Klara zmarła przedwcześnie i została pochowana w pewnej odległości od dworu. Przez resztę życia Franciszek codziennie chodził na grób swojej żony i gdy nadszedł czas jego śmierci został pochowany przy niej. Do dziś spoczywają obok siebie przed kapliczką. Tu możesz usiąść, podumać nad przemijaniem życia i zmówić «Zdrowaś Mario» za małżonków tam spoczywających obok siebie.

Dziś trudno uwierzyć, że Sianki to miejscowość kiedyś tętniąca życiem. Było tu przed 1939 r. 1500 mieszkańców. I latem, i zimą przyjeżdżało tu około 2000 turystów. Był tu piękny wielki dworzec kolejowy, korty tenisowe, boiska, skocznia narciarska, tor saneczkowy. Chorych przyjmował

lekarz, zapewnione były wszystkie potrzebne usługi. Biegła tędy linia kolejowa łącząca Sianki z Użhorodem.

Jeśli potem ruszysz w górę zielonym szlakiem, dojdiesz na wzgórze Wierszek. Stąd ujrzysz stronę ukraińską i istniejącą wieś Sianki. Dojrzyś domy i cerkwie. Potem zostanie Ci już tylko 20 minut marszu do źródeł Sanu, poza którymi zobaczysz również słupy graniczne: polski i ukraiński oraz kamienny obelisk z krzyżem.

Wracając do najważniejszego punktu naszej dzisiejszej wyprawy do niezwykłych miejsc w Polsce, czyli do Grobu Hrabiny, muszę powiedzieć, że ze stratą dla wieloletniej legendy, kiedy restaurowano nieczytelne tablice Stroińskich, w księdze zmarłych w Archiwum Archidiecezjalnym w Przemyślu sprawdzono, że to Franciszek Stroiński zmarł pierwszy, a Klara później i te poprawione daty widnieją obecnie na ich nagrobkach. On zmarł w roku 1853, a ona – w 1869. Pozostaje nam domniemywać, że to może jednak Klara po śmierci męża chodziła codziennie na jego grób, by porozmawiać ze swoim ukochanym mężem i potem kazała pochować tam siebie.

Jednak niezależnie od tego, kto odszedł z tego świata pierwszy, zgodzimy się z Andrzejem Potockim, który napisał w «Księdze legend i opowieści bieszczadzkich»: «Możecie nie wierzyć, ale zapewniam was, że jest takie miejsce w Bieszczadach, które wzmacnia uczucia mających się ku sobie. Trzeba tylko nieopodal źródeł Sanu odnaleźć grób hrabiny i tam zmówiwszy «Wieczne odpoczywanie» wyrzec imię osoby, od której oczekujemy dozgonnej miłości».

Nam dzisiaj, idąc zielonym szlakiem z Bukowca do «Grobu Hrabiny», pozostaje wierzyć w dozgonną miłość, usiąść i porozmyślać nad przemijaniem oraz okrucieństwami historii, które tak zmieniły obraz Bieszczadów po II wojnie światowej, posłuchać ciszy i mieć mocną nadzieję, że dobro w końcu zwycięży wszelkie zło.

Tekst i zdjęcia: Wiesław Pisarski,
nauczyciel języka polskiego
skierowany do Kowia przez ORPEG

Могила графині в Сянках

Якщо вирушите до витоків Сяну зеленим маршрутом із Буківця, спочатку справа побачите Букове Бердо, Галич і Розсіпанець, потім дійдете до більш ніж двохсотрічної липи праворуч, а зліва буде цвинтар неіснуючого села Беньова.

Якщо дуже довго прямувати далі, перед вами постануть руїни двору Строїнських, останніх власників Сянків, могила графині і врешті, якщо вам вистачить сил, доберетеся до умовного витoku річки Сян, яка є південним кордоном Польщі з Україною на відрізку протяжністю 54 км.

Від села Беньова залишилися тільки цвинтар і фрагменти церковного фундаменту. На кладовищі ще можна побачити кілька нагробків. На одному з них зображений дзбан – символ людського життя, на іншому квітка – символ краси й минулості.

Тут можна помітити основу хрестильниці, на якій вирізьблений знак риби – символ перших християн. Ліворуч ви почуєте й побачите потяг, який іде українською стороною, де залишилося кілька заселених хат. Тут ви помилуєтеся гарною більш ніж двохсотрічною липою, яку врятував один із жителів. Колись тут був самісінський центр Беньової – села, яке виселили впродовж одного дня, 2 червня 1946 р., унаслідок підписання угоди про обмін населенням між Польським комітетом національного визволення та Українською РСР.

Далі ви доберетеся до основної мети подорожі – неіснуючого села Сянки й могили графині. Від села Сянки вціліли фундаменти двору Строїнських, муrowана криниця (відреставрована) та могила графині.

Legenda розповідає про те, що власник двору Францішек Строїнський і Клара Калиновська зі Львова покохали одне одного з першого погляду. Вона переїхала до нього в Сянки, де вони жили у злагоді та щасті. На жаль, Клара померла молодою і її поховали на певній віддалі від двору. Решту життя Францішек щодня ходив на могилу своєї дружини. Коли надійшов час його смерті, його поховали поряд із нею. І донині вони спочивають одне біля одного перед каплицею. Там можна сісти, задуматися над скороминущию життям й помолитися «Радуйся, Маріє» за спочиле подружжя.

Зараз важко повірити, що в Сянках колись вирувало життя. Перед 1939 р. тут було 1500 жителів. І влітку, і взимку приїжджали сюди близько 2 тис. туристів. Тут були гарний залізничний вокзал, тенісні korty, стадіони,

лижний трамплін, бобслейна траса. Лікар приймав хворих. Можна було отримати всі потрібні послуги. Територією проходила залізнична лінія, яка сполучала Сянки з Ужгородом.

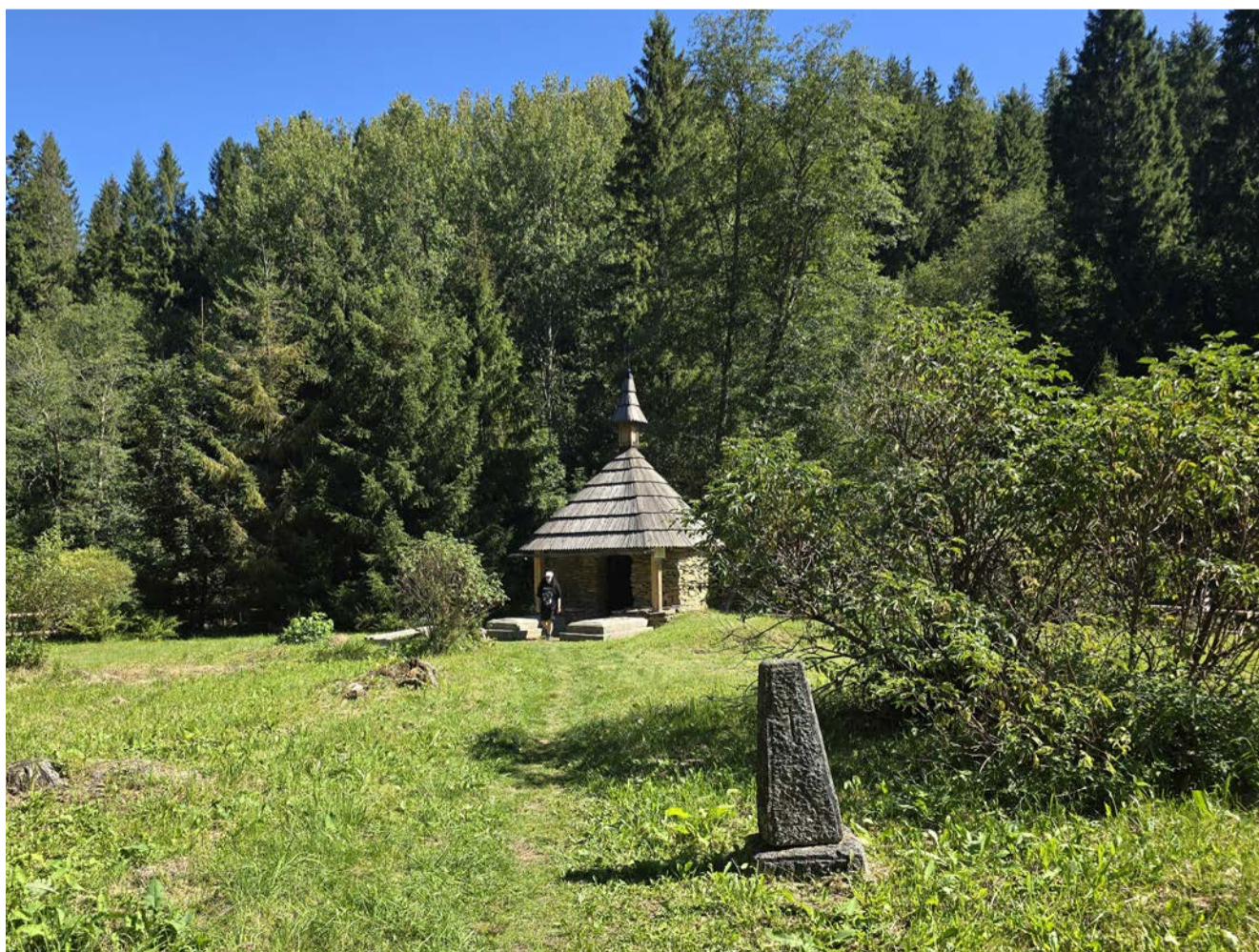
Якщо потім вирушити вгору зеленим маршрутом, можна дістатися до пагорба Вершок. Звідси ви побачите Україну й село Сянки з української сторони. Видно будинки й церкви. Потім залишиться тільки 20 хвилин пішки до витоків Сяну, а за ними – прикордонні польські та українські стовпи і кам'яний обеліск із хрестом.

Повертаючись до найважливішої точки нашої сьогоденної мандрівки унікальними місцями Польщі, тобто до могили графині, мушу сказати, що під час реставрації досить затертої нагробної дошки Строїнських у книзі померлих у Перемишлянському архієпископському архіві виявили, що Францішек Строїнський помер першим, а Клара – пізніше. І хоч це заперечує багаторічну легенду, саме ці правильні дати тепер видно на їхніх нагробках. Він помер у 1853 р., вона – в 1869 р. Нам залишається тільки додумувати, що це, мабуть, Клара після смерті чоловіка щодня ходила на його могилу, аби porozmawlyati зі своїм коханим, а потім розпорядилася поховати себе поруч.

Однак незалежно від того, хто покинув цей світ першим, ми погодимося з Анджеем Потоцьким, який написав у «Книзі бещадських легенд і переказів»: «Можете мені не вірити, але запевняю вас, що є таке місце в Бещадах, яке зміцнює почуття закоханих. Треба тільки недалеко від витоків Сяну знайти могилу графині і, помолвшись «Вічне спочивання», вимовити ім'я особи, від якої ми очікуємо любові до гробу».

Сьогодні нам, тим, хто йде зеленим маршрутом із Буківця до могили графині, залишається вірити в невмируще кохання, сісти й поміркувати про минулість життя і жорстокість історії, які так змінили Бещади після Другої світової війни, поринути в тишу і, попри все, надіятися, що добро неодмінно переможе будь-яке зло.

Tekst i фото: Веслав Пісарський,
учитель польської мови,
скерований до Ковеля організацією ORPEG



lowniczego Podhala. Wybrali się również do Zakopanego. Spacerowali tu po słynnych Krupówkach, podziwiali tradycyjną góralską architekturę oraz odwiedzili Muzeum Tatrzańskie.

Czekała na nich także wyprawa do Wiktorówek, gdzie znajduje się Sanktuarium Matki Bożej Jaworzyńskiej, popularne miejsce pielgrzymkowe wśród górali i turystów.

Harcerze i zuchy zwiedzili też Tatrzański Park Narodowy – jedno z najważniejszych miejsc ochrony przyrody w Polsce. Podczas wędrówek po parku podziwiali niezwykle krajobrazy, dziką przyrodę oraz unikalne gatunki roślin i zwierząt, które żyją tylko w tym regionie.

Kolejnym etapem obozu była wycieczka do Czorsztyna, podczas której harcerze odwiedzili ruiny zamku, położonego nad jeziorem Czorsztyńskim. Ta twierdza, pełna legend i opowieści, była doskonałym miejscem na odkrywanie przeszłości regionu. Uczestnicy mieli okazję do poznania historii zamku oraz jego roli w obronie południowych granic Polski.

Podczas obozu w okolicach Zakopanego harcerze spróbowali prawdziwego oscypka – tradycyjnego góralskiego sera, co było nie tylko smaczkowym doświadczeniem, ale również lekcją polskiej kultury. Nie zabrakło zajęć edukacyjnych – harcerze uczyli się języka migowego oraz podstaw języka greckiego, dzięki czemu

mogą być bardziej przygotowani do przyszłych wyzwań.

Zwiedzili także pomnik Olgi i Andrzeja Małkowskich – założycieli polskiego harcerstwa.

W sierpniu Aleksander Radica, komendant Harcerskiego Hufca «Wołyń», wziął udział w X Zlocie ZHP Świat w USA, reprezentując na nim harcerstwo działające na Ukrainie.

Na obóz wędrowny udało się również 18. Zdobunowska Drużyna Harcerska «Skala» – tym razem do Kostiuchnówki. Harcerze przemierzali malownicze poleskie szlaki, ucząc się współpracy oraz zaradności w trudnych warunkach. Zawitali także do parafii Ducha Świętego w Maniewiczach.

Harcerskie lato to czas niezapomnianych przeżyć, zdobywania nowych umiejętności i pogłębiania więzi z przyjaciółmi oraz przyrodą. Obozy organizowane przez Harcerski Hufiec «Wołyń» pozwalają młodym ludziom nie tylko na odkrywanie świata, ale także na kształtowanie charakterów i postaw obywatelskich. Tegoroczne przygody na Podolu i Podhalu na pewno na długo zostaną w pamięci uczestników, którzy wrócili do domu bogatsi o nowe doświadczenia i wspomnienia.

Mirosława Snitczuk, drużynowa
Kostopolskiej Drużyny Harcerskiej «Świt» Hufca «Wołyń»
Zdjęcia udostępniła autorka



kopanego, de прогулялися знаменитими Крупувками, помилувалися традиційною гуральською архітектурою та відвідали Татранський музей.

Важливим пунктом програми табору стала поїздка у Вікторувки, де розташований Сankтуарій Матері Божої Явожинської – популярне місце паломництва серед гуралів і туристів.

Харцери й зухи відвідали теж Татранський національний парк – один із найважливіших природоохоронних об'єктів Польщі. Тут вони милувалися надзвичайними краєвидами, дикою природою та унікальними видами рослин і тварин, які живуть тільки в цьому регіоні.

Наступним етапом табору стала поїздка до Чорштина, під час якої харцери відвідали руїни замку на Чорштинському озері. Ця фортеця, сповнена легенд та історій, стала ідеальним місцем для вивчення минулого регіону. Учасники мали можливість дізнатися про минувшину замку та його роль у захисті південних кордонів Польщі.

Під час таборування поблизу Закопаного харцери скуштували справжній oscypek – традиційний гуральський сир. Смакуючи ним, вони розширили свої знання про польську культуру. Не обійшлося й без освітніх заходів: харцери вивчали мову жестів та основи грецької мови, завдяки чому тепер більш підготовлені до майбутніх викликів.

Побували і біля пам'ятника Ользі та Анжею Малковським – засновникам польського харцерства.

У серпні Олександр Радіца, комendant харцерського загону «Волинь», узяв участь у 10-му Всесвітньому зльоті Спільки польського харцерства у США, представляючи на ньому харцерство, що діє в Україні.

18-та Здобунівська харцерська дружина «Скала» також вирушила в мандрівний табір – цього разу до Костюхнівки. Харцери ходили мальовничими польськими стежками, вчилися співпраці та винахідливості у складних умовах. Завітали й до парафії Святого Духа в Маневичах.

Харцерське літо – це час незабутніх вражень, набуття нових навичок та налагодження тіснішого зв'язку з друзями і природою. Табори, організовані харцерським загonom «Волинь», дозволили молоді не лише пізнавати світ, але й формувати характер та громадянську позицію. Цьогорічні пригоди на Поділлі та Підгаллі, безумовно, надовго залишаться в пам'яті учасників, які повернулися додому багатшими на нові враження та спогади.

Миро́слава Снітчу́к,
очільниця 7-ї костопільської
харцерської дружини «Світано́к» загону «Волинь»
Фото надала авторка



Zapisy na egzamin certyfikacyjny

Fundacja Wolność i Demokracja zaprasza wszystkich zainteresowanych do rejestracji na państwowy egzamin certyfikacyjny z języka polskiego jako obcego na poziomie B1 oraz C1.



Egzamin odbędzie się w Warszawie 16–17 listopada 2024 r. (sobota – niedziela).

Mogą go zdawać wyłącznie cudzoziemcy lub obywatele polscy na stałe zamieszkujący za granicą, którzy w dniu egzaminu mają ukończone 18 lat. Dokumentem uprawniającym do udziału w egzaminie jest ważny paszport. Osoby w wieku 16–17 lat mogą zdawać egzamin w grupie osób dorosłych za zgodą opiekunów prawnych.

Formularz rejestracyjny, a także dodatkowe informacje na temat egzaminu certyfikacyjnego i przykładowe testy znajdują się tu: <https://wid.org.pl/aktualnosci/wszystkie-aktualnosci/egzaminy-certyfikacyjne/>.

Po wypełnieniu formularza Fundacja Wolność i Demokracja w ciągu 48 (poziom B1) lub 72 (C1) godzin od rejestracji na e-mail podany w zgłoszeniu przekaze Państwu informacje dotyczącą statusu rejestracji:

- albo potwierdzenie przyznania miejsca i prośbę o opłatę (na podany w mejlu numer konta),
- albo informację o przyjęciu Państwa na listę rezerwową,
- albo informację o nieprzyznaniu miejsca.

Opłata za egzamin:
– na poziomie B1: 150 EUR;
– na poziomie C1: 180 EUR.

Wydanie certyfikatu: 20 EUR.

Płatność powinna zostać zrealizowana w ciągu dwóch dni od otrzymania informacji przyznania miejsca od Fundacji z adresu certyfikat@wid.org.pl.

Po wpłynięciu opłaty za egzamin na rachunek bankowy Fundacji otrzymają Państwo potwierdzenie rejestracji na egzamin.

Fundacja zaprasza również na szkolenie przedegzaminacyjne. Odbywa się online na Zoom, trwa 120 minut. Cena – 90 zł.

Korzyści z uczestnictwa w szkoleniu przedegzaminacyjnym:

- przećwiczysz techniki i strategie rozwiązywania zadań egzaminacyjnych,
- poznasz wszystkie części egzaminu i inne praktyczne informacje,
- poznasz typy zadań występujących na egzaminie.

W razie pytań lub wątpliwości Fundacja prosi o kontakt:

– mail: certyfikat@wid.org.pl
– tel.: + 48 789 809 629 (Pn–Pt 9:00-16:00).

Tarnopolskie czytanie «Kordiana»

Тернопільське читання «Кордіана»

Чłonkowie Polskiego Centrum Kultury i Edukacji im. prof. Mieczysława Krąpca w Tarnopolu, uczniowie Liceum w Kozłowie, a także studenci i wykładowcy Tarnopolskiego Narodowego Uniwersytetu Pedagogicznego im. Wołodymyра Hnatiuka wzięli udział w akcji Narodowego Czytania.

W ramach tegorocznego Narodowego Czytania na całym świecie brzmiał dramat Juliusza Słowackiego «Kordian». 19 września do akcji dołączył również Tarnopol. Czytanie odbyło się na Wydziale Filologii i Dziennikarstwa Tarnopolskiego Narodowego Uniwersytetu Pedagogicznego im. Wołodymyра Hnatiuka.

Wydarzenie rozpoczęło się od przemówienia powitalnego Iryny Nestajko, przewodniczącej tarnopolskiego oddziału Ogólnoukraińskiego Zjednoczenia Nauczycieli Polonistów Ukrainy, w którym przybliżyła m.in. historię akcji Narodowe Czytanie zainicjowanej przez Prezydenta RP w 2012 r.

Do zgromadzonych zwrócili się również dziekan Wydziału Hałyna Baczyńska, kierownik Katedry Języka Ukraińskiego i Sławiastyki Tetiana Wilczyńska oraz prezes Polskiego Centrum Kultury i Edukacji im. prof. Mieczysława Krąpca w Tarnopolu Piotr Fryz.

Przed czytaniem uczestnicy akcji obejrzeli nagranie, na którym fragmenty «Kordiana» zostały przeczytane przez polską parę prezydencką. Następnie Wiesława Turżańska, nauczycielka języka polskiego skierowana do Tarnopola przez Ośrodek Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą, opowiedziała o samym utworze, który w Polsce należy do kanonu lektur szkolnych. Pani Wiesława połączyła się z Tarnopolem zdalnie. Swoją opowieść poświęciła również Juliuszowi Słowackiemu jako twórcy polskiego romantyzmu.

W Narodowym Czytaniu wzięli udział członkowie Polskiego Centrum Kultury i Edukacji im. prof. Mieczysława Krąpca oraz dzieci z działającej



przy nim szkoły sobotnio-niedzielnej, uczniowie Liceum w Kozłowie wraz z nauczycielką języka polskiego Marianną Kacan, studenci polonistyki oraz wykładowcy Tarnopolskiego Narodowego Uniwersytetu Pedagogicznego im. Wołodymyра Hnatiuka.

Na zakończenie na wszystkich czekał krótki koncert przedstawiony przez studentów polonistyki oraz członków Polskiego Centrum Kultury i Edukacji im. prof. Mieczysława Krąpca.

Tekst i zdjęcie: Alła Flissak,
Polskie Centrum Kultury i Edukacji
im. prof. Mieczysława Krąpca w Tarnopolu

Члени Польського центру культури і освіти імені професора Мечислава Кромпця в Тернополі, учні Козлівського ліцею, студенти та викладачі Тернопільського національного педагогічного університету імені Володимира Гнатюка взяли участь у польській акції «Національне читання».

Перед присутніми виступили також декан факультету Галина Бачинська, завідувачка кафедри української мови та славістики Тетяна Вільчинська й голова Польського центру культури і освіти імені професора Мечислава Кромпця Петро Фриз.

Читання розпочали з перегляду відео, на якому уривки «Кордіана» читає польська президентська пара. Далі про сам твір, який у Польщі належить до обов'язкової шкільної програми, розповіла Веслава Туржанська, вчителька польської мови, скерована до Тернополя Центром розвитку польської освіти за кордоном. До заходу в Тернополі вона підключилася онлайн. Її доповідь була присвячена теж Юліушу Словацькому як представнику польського романтизму.

У Національному читанні взяли участь члени Польського центру культури і освіти імені професора Мечислава Кромпця та діти із суботньо-недільної школи, яка діє при ньому, учні Козлівського ліцею разом з учителькою польської мови Мар'яною Кацан, студенти-полоністи та викладачі ТНПУ імені Володимира Гнатюка.

На завершення для усіх присутніх пролунало музичне привітання у виконанні студентів-полоністів і членів Польського центру культури і освіти імені професора Мечислава Кромпця.

Текст і фото: Алла Фліссак,
Польський центр культури та освіти
імені професора Мечислава Кромпця в Тернополі

У рамках цього річного Національного читання в усьому світі звучала драма Юліуша Словацького «Кордіан». До акції 19 вересня долучився також Тернопіль. Читання провели на базі факультету філології і журналістики Тернопільського національного педагогічного університету імені Володимира Гнатюка.

Захід розпочався з вітального слова голови Тернопільської філії Всеукраїнської спілки вчителів-полоністів України Ірини Нестайко. Вона розповіла про історію виникнення акції «Національне читання», яка була започаткована президентом Польщі у 2012 р.

Szkoła Polska w Kowlu zaprasza

Польська школа в Ковелі запрошує

W piątek, 13 września, w Szkole Polskiej działającej przy Towarzystwie Kultury Polskie w Kowlu zebrała się duża grupa uczniów. Byli wśród nich ci, którzy już uczęszczali na zajęcia w zeszłym roku, ale przeważali nowi uczniowie, którzy właśnie zaczęli naukę w bieżącym roku szkolnym: dzieci, młodzież i dorośli.

Pierwsze zajęcia Koła Polonijnego poprowadziły Irena Herka i Waleria Marczuk. Przypomniły polski alfabet, samogłoski, spółgłoski i dwuznaki oraz powitania i pożegnania po polsku. Mówiły o pułapkach w języku polskim, ale i o tym, co łatwego jest w nauce tego języka.

Przedstawiły plan zajęć dodatkowych, które będą odbywały się w ramach Koła Polonijnego w sali Szkoły Polskiej działającej przy ulicy Niezależności 138 w Kowlu: lekcje z gramatyki, słownictwa, kultury i tradycji polskiej oraz przygotowywanie imprez, akademii i konkursów.

«Pierwsze zajęcia odbyły się w dużej grupie. Następne będą już odbywać się w dwóch mniejszych, a gdy zajdzie taka potrzeba, spotykać się będą wszyscy razem albo w mniejszych grupach na przygotowaniach do konkursów i występów. Serdecznie zapraszamy na zajęcia do Szkoły Polskiej» – powiedział prezes TKP w Kowlu Anatolij Herka.

Do końca września można zapisać się na lekcje języka polskiego na różnych poziomach. Prowadzone są zdalnie na platformie ZOOM oraz bezpośrednio w sali Szkoły Polskiej.

Szkoła Polska przy TKP w Kowlu działa w ramach przedsięwzięcia «Biało-czerwone ABC. Program wspierania szkół społecznych na Ukrainie. Część I» realizowanego przez Fundację Wolność i Demokracja, a dofinansowanego przez Instytut Rozwoju Języka Polskiego im. świętego Maksy-



miliana Marii Kolbego ze środków Ministra Edukacji Narodowej.

Wiesław Pisarski,
nauczyciel języka polskiego
skierowany do Kowli przez ORPEG

Zdjęcie udostępnione przez Anatola Herkę

У п'ятницю, 13 вересня, в польській школі, що діє при Товаристві польської культури в Ковелі, зібралася велика група учнів. Серед них були ті, хто вже відвідував заняття торік, і багато нових учнів, які щойно розпочали навчання в цьому навчальному році: діти, молодь і дорослі.

виникають під час вивчення польської мови, а також про те, що легко засвоюється.

Присутнім представили план додаткових занять, які відбудуватимуться в рамках Полонійного кола в класі польської школи, яка діє на вулиці Незалежності, 138 у Ковелі. Учні вивчають тут граматику й лексику польської мови, польську культуру й традиції, беруть участь у різних заходах та конкурсах.

«Перше заняття відбулося у великій групі. Наступні проходять уже у двох менших, а за потреби ми будемо зустрічатися всі разом або в менших групах для підготовки до конкурсів і виступів. Щиро запрошуємо на заняття до польської школи», – сказав Анатолій Герка, голова ТПК у Ковелі.

До кінця вересня можна записатися на уроки польської мови на різних рівнях. Вони провадяться дистанційно на платформі ZOOM та безпосередньо в класі польської школи.

Польська школа при ТКП у Ковелі діє в рамках проекту «Біло-червоне ABC. Програма підтримки громадських шкіл в Україні», який реалізує фундація «Свобода і демократія», а фінансує Інститут розвитку польської мови імені Святого Максиміліана Кольбе з бюджету Міністерства освіти РП.

Веслав Пісарський,
учитель польської мови,
скерований до Ковеля організацією ORPEG

Фото надав Анатолій Герка

Ryszard Kupidura: «Ładujmy powerbanki naszej empatii»

Ришард Купідур: «Заряджаймо павербанки нашої емпатії»

«То, як dużo kreatywności jest w młodych Ukraińcach, jak bardzo idą równolegle ze współczesnym światem, często go wyprzedzając, robi ogromne wrażenie» – powiedział «Monitorowi Wołyńskiemu» dr Ryszard Kupidura z Poznania w lipcu br. podczas odbywającego się w Łucku IV Międzynarodowego Festiwalu Literackiego «Frontera».

«Те, наскільки молоді українці креативні, як ідуть у ногу із сучасним світом, часто його випереджаючи, справляє величезне враження», – сказав «Волинському монітору» Ришард Купідур з Познані в липні цього року під час IV Міжнародного літературного фестивалю «Фронтера», який проходив у Луцьку.



Dr Ryszard Kupidura – naukowiec, ukrainista, tłumacz, adiunkt w Zakładzie Ukrainistyki na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, a także wiceprezes Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego «Polska-Ukraina». Od lat inspirowa i realizuje liczne inicjatywy na rzecz Ukrainy i promocji kultury ukraińskiej, o których postanowiliśmy z nim porozmawiać.

– Podczas Festiwalu «Frontera», powiedział Pan, że działające w Łucku instytucje kultury i organizacje społeczne znakomicie radzą sobie z projektami przedstawiającymi Ukrainę światu. Jakie przemyslenia pofestiwowe ma Pan dziś, półtora miesiąca po «Fronterze» (nasza rozmowa odbyła się 12 września – ND)?

– Widząc nie tylko ten niesamowity zapał, ale sprawność i sprawczość młodych ludzi, którzy tworzą «Fronterę», pomyślałem sobie już wtedy, w lipcu, że pewnie prędzej czy później zrobimy coś wspólnego. I stało się to prędzej. Platforma Literacka «Frontera» pomaga obecnie przy realizacji jednego z wydarzeń na Festiwalu «Ukraińska Wiosna», który odbędzie się w Poznaniu w październiku br. To jest pierwszy krok we współpracy i mam nadzieję, że będzie się ona dalej rozwijać.

– Po latach angażowania się w sprawę ukraińskie, co nowego dowiedział się Pan o Ukrainie dzięki Festiwalowi «Frontera»?

– Z jednej strony angażuję się od lat, a z drugiej – po raz pierwszy byłem w Ukrainie po rozpoczęciu pełnoskalowej rosyjskiej agresji. Nigdy nie wyobrażałem sobie, że będziemy przyjeżdżać do Ukrainy ogarniętej wojną. Tu się pojawia poczucie ogromnej niesprawiedliwości i pewnego podziawu: ty jesteś tutaj tymczasowo, a bliscy tobie ludzie na co dzień funkcjonują w rzeczywistości wojennej.

Z drugiej strony Ukraińcy pokazują, że nie należy przyjmować takiej postawy, która nas rozbija i utrudnia funkcjonowanie. Najlepsze, co można zrobić, to przyjąć praktyczne i pragmatyczne postawy, skupiając się na konkretnym działaniu. Ten ukraiński pragmatyzm chyba najbardziej zwrócił moją uwagę podczas ostatniej wizyty w Ukrainie.

Pamiętam, jak rozmawiałem z jedną z dziennikarek, która pracując w latach 2014–2015 dla zachodnich mediów jeździła do Donbasu. Dziwiła się, że ludzie np. w Kramatorsku kontynuują swoje codzienne życie, kiedy na horyzoncie są jakieś wybuchy. Mnie też to wtedy dziwiło. Ale przecież na tym to wszystko polega: nie sposób funkcjonować cały czas myśląc o niebezpieczeństwie. Ludzie zaczynają żyć swoimi ludzkimi sprawami. I to jest naturalne. To wojna jest niaturalna. Pewnie ludzie w czasie II wojny światowej podobnie dziwili się, dlaczego w okupowanej Warszawie funkcjonują kawiarnie. Tylko na początku to może wydawać się niewłaściwe. Dzisiaj już rozumiemy, że wszędzie tam, gdzie życie może się przebiec, powinno przebiegać i manifestować swój ludzki wymiar.

– Realizuje Pan bardzo dużo inicjatyw na rzecz Ukrainy. Zanim o nich porozmawiamy, czy mógłby Pan podzielić się swoimi przemyśleniami na temat tego, co Polacy powinni dziś wiedzieć o Ukrainie, a Ukraińcy – o Polsce?

– Polacy też są blisko tej wojny i u nich też działają podobne mechanizmy wyparcia, niechęci uświadamiania sobie, że wojna jest aż tak blisko. I to, jak już mówiłem, jest naturalnym procesem. Dobrze byłoby jednak, gdyby Polacy pamiętali, że ta wojna to nie jest bieg na 100 m, tylko maraton i w Ukrainie potrzebna jest empatia oraz wsparcie w długoterminowym wymiarze.

Pamiętam, kiedy w 2022 r. zbieraliśmy powerbanki dla Ukrainy, mieliśmy takie hasło, że przy okazji powinniśmy ładować też powerbanki naszej empatii.

Jeśli chodzi o Ukraińców, myślę, że niezależnie od tego, co nas czeka, a czeka nas bardzo trudny okres związany z ukraińską integracją europejską mającą wymiar już nie symboliczny, ale konkretnej walki interesów, ważne jest żeby pamiętali, że gest solidarności ze strony Polaków miał ogromną moc. Nie odwróciliśmy się dzisiaj od Ukrainy.

Z drugiej strony, kiedy mówimy o relacjach polsko-ukraińskich, trzeba pamiętać, że choć mają wymiar dwustronny, Polska stała się doświadczeniem dla wielu Ukraińców, którzy integrują się

z Ukrainą, przekładając, wykładając na Ukrainie, w Poznaniu, zastępnik głowy Społeczno-kulturalnego towarzystwa «Polska-Ukraina». Przez wiele lat inspirował i realizował liczne inicjatywy, które mają na celu podtrzymanie Ukrainy i promocję ukraińskiej kultury. Same pro nimi mi udało się z nim pospółkować.

– Під час фестивалю «Фронтера» ви сказали, що культурні інституції та громадські організації, які діють у Луцьку, прекрасно радять собі із проектами, за допомогою яких показують Україну світу. Які післяфестивальні роздуми виникають у вас сьогодні, через півтора місяця після «Фронтери» (наша розмова відбулася 12 вересня, – Н. Д.)?

– Коли я побачив не тільки цей неймовірний ентузіазм, але й вправність і ефективність молодих людей, які творять «Фронтеру», я вже тоді, в липні, подумав, що рано чи пізно ми зробимо щось разом. І це сталося рано. Зараз літературна платформа «Фронтера» допомагає в організації одного із заходів фестивалю «Українська весна», який відбудеться в жовтні цього року в Познані. Це перший кроk у співпраці, і я сподіваюся, що вона розвиватиметься.

– Що нового ви дізналися про Україну завдяки фестивалю «Фронтера», зважаючи на те, що ви вже багато років берете участь в ініціативах, пов'язаних з Україною?

– З одного боку я вже багато років займаюся Україною, а з іншого – вперше побував тут після початку повномасштабної російської агресії. Ми ніколи не думали, що приїжджатимемо в Україну, охоплену війною. З'являється відчуття величезної несправедливості й певного поділу: ти тут тимчасово, а близькі тобі люди щодня функціонують у воєнній реальності.

Водночас українці показують, що неправильно займати позицію, яка нас нищить і заважає функціонувати. Найкраще, що можна зробити, – це знайти практичний і прагматичний підхід, зосередившись на конкретних діях. Цей український прагматизм, мабуть, найбільше

привернув мою увагу під час нещодавнього візиту до України.

Пам'ятаю, як я розмовляв з журналісткою, яка працюючи на західні медіа у 2014–2015 рр., їздила на Донбас. Вона дивувалася, що люди в Краматорську, наприклад, продовжували жити своїм повсякденним життям, коли на горизонті лунали вибухи. Мене тоді теж це дивувало. Але зрештою в цьому вся суть: неможливо функціонувати, постійно думаючи про небезпеку. Люди починають жити своїми людськими справами. І це природно. Неприродною є війна. Напевно, люди під час Другої світової війни так само дивувалися, чому в окупованій Варшаві працюють кав'ярні. Лише спочатку це могло здаватися недоречним. Сьогодні ми вже розуміємо, що скрізь, де може пробитися життя, воно повинно пробитися і проявляти свій людський вимір.

– Ви реалізуєте багато проукраїнських ініціатив. Перед тим, як ми поговоримо про них, чи не могли б ви поділитися своєю думкою про те, що поляки повинні знати сьогодні про Україну, а українці – про Польщу?

– Поляки також близькі до цієї війни. В них теж працюють схожі механізми заперечення, небажання усвідомлювати, що війна так близько. І це, як я вже сказав, природний процес. Однак було б добре, якби поляки пам'ятали, що ця війна – не забіг на 100 м, а марафон, і Україна потребує емпатії та підтримки в довгостроковій перспективі.

Пам'ятаю, коли у 2022 р. ми збирали павербанки для України, в нас було гасло, що при цій нагоді ми також повинні заряджати павербанки нашої емпатії.

Стосовно українців, то думаю, що незалежно від того, що нас чекає попереду, а нас чекає дуже складний період у зв'язку з європейською інтеграцією України, яка має вже не символічний вимір, а вимір конкретної боротьби інтересів, важливо, щоб вони пам'ятали: жисть солідарності з боку поляків мав величезну силу. Ми не відвернулися від України сьогодні.

Nowy rok szkolny w Dubnie

Новий навчальний рік у Дубні

Sobotnio-niedzielna szkoła przy Dubieńskim Towarzystwie Kultury Polskiej zainaugurowała nowy rok szkolny.



Uczniów, którzy przybyli do placówki 20 września, powitali prezes Dubieńskiego TKP Kazimierz Bober, jego zastępczyni Alła Owsijuk oraz sekretarka Lilija Pawłowa.

W sobotnio-niedzielnej szkole przy Towarzystwie w Dubnie działa 11 klas. Uczęszczają do niej dzieci w różnym wieku, a także dorośli. Języka polskiego uczy ich Paweł Kasprzyk, nauczyciel z Polski, skierowany do Dubna przez Ośrodek Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą (ORPEG). Zajęcia odbywają się on-line. Uczniowie poznają na nich także historię i kulturę polską. Należy zaznaczyć, że zapisy do szkoły wciąż trwają.

Podczas inauguracji nowego roku szkolnego dzieci otrzymały przybory szkolne od katolickiej organizacji charytatywnej «Caritas» przywiezio-

ne niedawno z Polski do Dubna przez prezesa Fundacji «Pomagamy Każdemu» Piotra Wasilewicza.

21 września sobotnio-niedzielną szkołę przy Dubieńskim TKP odwiedzili jej uczniowie, a także dzieci z rodzin wielodzietnych, o niskich dochodach i rodzin przesiedlonych do Dubna, z którymi na dziedzińcu parafii Świętego Jana Nepomucena pracowały wolontariuszki z «Caritas-Spes». «W tym dniu wolontariuszki zorganizowały dla nich różne rozrywki i aktywności» – powiedziała Alła Owsijuk.

Jana Kłymczuk,
Dubieńskie Towarzystwo Kultury Polskiej
Fot. Alła Owsijuk

Суботньо-недільна школа при Дубенському товаристві польської культури розпочала новий навчальний рік.



Учнів, які 20 вересня завітали до школи, привітали голова товариства Казимир Бобер, його заступниця Алла Овсіюк та секретарка Лілія Павлова.

У суботньо-недільній школі при Дубенському ТПК діють 11 класів. У них навчаються діти різного віку та дорослі. Польської мови їх навчає Павел Каспшик – учитель із Польщі, скерований до Дубна Центром розвитку польської освіти за кордоном (ORPEG). Заняття відбуваються в онлайн-режимі. На них учні також пізнають польську історію та культуру. Зазначимо, що набір до школи ще триває.

Під час відкриття нового навчального року дітям роздали шкільне приладдя від благо-

дійної католицької організації «Caritas», яке до Дубна днями привіз із Польщі голова фундації «Допомагаємо кожному» Пьотр Василевич.

21 вересня до суботньо-недільної школи при Дубенському ТПК завітали її вихованці та діти з багатодітних, малозабезпечених і переселених до Дубна родин, із якими на подвір'ї парафії Святого Йоана Непомука займалися волонтерки з «Caritas-Spes». «Цього дня волонтерки організували для них різноманітні розваги й активності», – зазначила Алла Овсіюк.

Яна Климчук,
Дубенське товариство польської культури
Фото: Алла Овсіюк

Z okazji jubileuszu 65-lecia

życzymy WŁADYSŁAWOWI BAGIŃSKIEMU,
prezesowi Towarzystwa Kultury Polskiej
im. Władysława Reymonta w Równem,
Bożego błogosławieństwa we wszystkich poczynaniach!
Szczęścia i zdrowia na długie lata!
I dziękujemy za współpracę!

Redakcja «Monitora Wołyńskiego»



Projekt finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu pn. Polonia i Polacy za Granicą 2023 ogłoszonego przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów



Projekt „Polska Platforma Medialna Ukraina 2023-2025” realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych.



Utwór jest dostępny na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 4.0 Międzynarodowa. Prawne prawa zastrzeżone na rzecz Organizacji Społecznej „Monitor Wołyński”. Utwór powstał w ramach zlecenia przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów, a od 1 lipca 2024 roku Ministerstwa Spraw Zagranicznych, zadanym w zakresie wsparcia Polonii i Polaków za granicą w 2023 roku. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji i o posiadaczach praw.

Projekt finansuje Ministerstwo zagranicznych spraw RP u ramach konkursu «Polonia i Polacy za granicą 2023», ogłoszonego Kancelariją głowy Rady ministrów RP Projekt «Polska medijna platforma – Ukraina 2023–2025» realizuje fundacja «Swoboda i demokracja»

Publikacja відображає лише погляди автора / авторів і не представляє офіційну позицію Міністерства закордонних справ РП

Видавець: ГО «Волинський монітор»
Шеф-редактор: Валентин ВАКОЛЮК
Головний редактор: Анатолій ОЛІХ
Коректори: Ольга ШЕРШЕНЬ, Пьотр КОВАЛІК
Переклад: Світлана ПИЗА, Наталя ДЕНИСЮК
Співпраця: Габрієля ВОЗНЯК-КОВАЛІК,
Вєслав ПІСАРСЬКИЙ, Ядвіґа ДЕМЧУК

Газета «Волинський монітор»
43025 Луцьк, вул. Крилова 5/7
monitorwoylinski.com
tel.: +38 067 709 29 49
mail: monitorwoylinski@gmail.com
facebook.com/MonitorWoylinski
twitter.com/MonitorWoylinski

Ідентифікатор медіа: R30-01239,
рішення № 803 від 31.08.2023 р.
Тираж: 3000. Замовлення: 2622
Друк: ПП «Волинська друкарня»
Луцьк, пр. Волі 27.
Друк офсетний
Формат А3



monitorwoylinski.com